Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 17. Piątek, 22 Stycznia 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

10 groszy.

Numer pojedyńczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz 'yrekto' vdawnictwa przyjmują od godz'-n 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Rokowania o pożyczkę amerykańską weszły w stadjum realizacji.

Rząd zamianował swoich przedstawicieli, którzy sfinalizują umowę.

(Telefonem od wł. korespondenta.)

Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, w dniu dzisiejszym rokowania o pożyczkę z przedstawicielamai Bankers Trustu

wkraczaja w decydujace stadjum.

Dotychczas przedstawiciele kapitału amerykańskiego badali stan naszego monopolu tytoniowego, którego dochody ma ją zabezpieczyć pożyczkę. Obecnie badania te zostały ukończone i przedstawiciele Bankers Trustu

wyrazili chęć

przystąpienia do szczegółowych i ostatecznych rokowań.

Wobec tego rząd znalazł się w konieczności zamianowania swoich reprezentantów i pełnomocników, których zadaniem i obowiązkiem będzie

rychłe sfinalizowanie

umów i ułożenie warunków, któreby dostatecznie chroniły interesy polskie.

Dzisiaj sprawa ta została załatwiona i pełnomocnikami rządu

zostali mianowani:

b. minister przemysłu i handlu p. **Czesław Klarner** i dyrektor departamentu w ministerstwie skarbu p. Adamski.

Obaj ci panowie już w dniu dzisiejszym rozpoczynają narady z przedstawicielami Bankers Trustu: ostatecznego zakończenia należy się spodziewać niedługo.

O kim mówią w Łodzi?



P. profesor politechniki, inż. Władysław Michalski, wygłosił wczoraj odczyt o rozbudowie miast wogóle, a Łodzi w szczególności.

Nie będzie skrócenia wakacyj szkolnych.

Warszawa, 21. 1. — Ze strony powiadomionej oświadczają, iż pogłoski jakoby ministerstwo oświaty miało zamiar skrócić ferje szkolne, są bezpodstawne.

—:o:—

PREZES SOWIECKIEJ MISJI HANDLOWEJ W ŁODZI.

W Łodzi przebywa prezes warszawskiej misji handlowej SSSR. w celu zorjentowania sie, na jakie materjały Sowiety mogłyby reflektować w nadchodzącym sezonie letnich towarów. Nie oznacza to naturalnie jeszcze, że ceny i warunki umożliwiają dojście tranzakcji do skutku. — W każdym razie zaczyna sie powoli znowu „ruszać".

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Nowy-York	7,3?
Londyn	35 ?9
Szwajcarja	141,1/2

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach międzybankowych	7.31
prywatnych	7 55

Tendencja utrzymana.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	70.—
Złoty	71.1/2
Dolar	5,20

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 ej efekty po kursie 7,28

Prywatnie dolar

w żądaniu	7.62
w płaceniu	7.57

Tendencja utrzymana. Podaż średnia.

Podwyżka prądu nie wyniesie 25 proc.

Cena prądu jest zależna od kursu waluty i uruchomienia przemysłu.

Im więcej fabryk w ruchu, tem tańszy może być prąd.

W związku z zapowiedzianem przez jeden z dzienników porannych podniesieniem ceny prądu zwróciliśmy się o bliższe wyjaśnienia do p. dyr. Ullmana. Profesor Ullman tak sformułował swoją odpowiedź:

Podwyżka cen prądu była już aktualną od kilku miesięcy, jednak z powodu ciężkiego położenia zdecydowaliśmy się ponieść pewne ofiary i wstrzymać się z tą nieodzowną koniecznością do chwili ustabilizowania złotego. Ruch w fabrykach zmniejszył sie, zapotrzebowanie prądu spadło, a nasze wydatki zredukowały sie tylko bardzo nieznacznie.

Jak wiadomo im większy jest obrót, tem niższą może być cena jednostkowa. Obrót nasz, wyrażający się w formie zużycia prądu, spadł do katastrofalnego minimum. Obsługa, administracja, uruchomienie maszyn jest prawie takie same, co przedtem, czyli wydatki są niewiele mniejsze. Pozatem kontrakt zawarty z miastem przewiduje pewien minimalny zysk dla akcjonarjuszy. To wszystko razem wzięte zmusza nas do przeprowadzenia podwyżki ceny prądu od 1 lutego. W każdym razie mogę zapewnić, że podwyżka ta będzie się obracała w daleko niższych granicach, aniżeli 25% i przy minimalnem spożyciu obecnem dla poszczególnych konsumentów wyniesie tak mało, że to absolutnie nie będzie się mogło odbić ani na kalkulacji towaru lub zdolności konkurencyjnej firm.

W miarę, jak uruchomienie fabryk wzrośnie, będzie można pomyśleć o ponownej zniżce cen.

—:o:—

Znakomita artystka p. Marja Malicka divą filmową.

Honorarjum za każdy film wyniesie 10.000 dolarów.

Przed rejentem Lisowskim w Łodzi został zawarty kontrakt pomiędzy znakomitą artystką scen warszawskich Marją Malicką, a konsorcjum filmowem N. U. S. mocą którego p. Malicka została zaangażowana na przeciąg dwóch lat do występów filmowych na filmach powyższej wytwórni.



W przeciągu bieżącego roku M. Malicka ma wykonać główne role w trzech filmach, które w bieżącym roku zostaną wykończone. Za każdy film Malicka pobiera gaże 10 tysięcy dolarów, ponadto bierze udział w zyskach ogólnych.

PIEKŁO RUCHU.

Życie w stolicy świata.

(Od naszego specjalnego korespondenta).

I.

Paryż, w styczniu.

PIERWSZE WRAŻENIE.

Pierwsze, najsilniejsze wrażenie, jakie go doznaje każdy, przybywający po raz pierwszy do Paryża, to oszołomienie z powodu olbrzymiego, niebywale rozwiniętego ruchu. Człowiek staje oszołomiony a nawet wprost bezradny na widok tego nieprzebranego potoku automobili, pędzących z wielką szybkością po ulicach nieprzerwanym sznurem.

RUCH ULICZNY PARYŻA W CYFRACH.

Kilkadziesiąt tysięcy samochodów kursuje po mieście bez przerwy i w dzień i w nocy. Jeżeli dodamy do tego 40,000 samochodów ciężarowych, 30,000 zaprzęgów konnych, 1500 autobusów i około tysiąca wozów tramwajowych (cyfry, wyjęte ze statystyki Paryża) — będziemy mieli dopiero słabe pojęcie o tym potężnym ruchu ulicznym, jaki panuje w metropolji francuskiej.

Jadąc samochodem z dworca „Gare du Nord" do hotelu, podziwiam wprost zręczność szofera, z jaką przebija się przez cały labirynt różnych wehikułów, nie zwalniając nawet tempa jazdy. Dodać tu trzeba, że ulice Paryża przeważnie są gładkie jak tafle szkła i jazda jest rzeczywiście przyjemna, nie męczą bowiem podrygi, do których musimy się przyzwyczaić na naszych swojskich brukach.

SZTUKA CHODZENIA.

Wyszedłszy później pieszo na miasto, rychło doszedłem do wniosku, że chodzenie po ulicach Paryża wyrabia w dużej mierze zdolności ekwilibrystyczne. Przedewszystkiem potrzeba dużo odwagi i zimnej krwi, aby bez pomocy policjanta przejść na drugą stronę ulicy, nie narażając się na przejechanie. Dotyczy to najwięcej najgłówniejszych arteryj paryskich, których jest cały szereg i na których ruch w pewnych porach dnia jest tak olbrzymi, że nieraz czekać trzeba cały kwadrans zanim na ulicy powstanie luka dla przejścia czekających przechodniów.

REGULOWANIE RUCHU.

Ciekawy jest to bardzo widok i zajmujący, w jaki sposób policja reguluje ten szalony wprost potok ludzi i samochodów. Otóż na takim ruchliwym zbiegu ulic (na „Place de l'Etoile" zbiega się np. aż dwanaście ulic) stoi zwykle dwóch albo więcej policjantów i co kilka minut podnosząc krótkie pałki do góry i gwiżdżąc równocześnie, zatrzymują całą lawinę samochodów nadjeżdżających ze stron przeciwnych. Na tę chwilę czekają już całe tłumy przechodniów, którzy szybko nie tracąc ani sekundy czasu, przechodzą na drugą stronę. Jeszcze ostatni przechodzień nie zdążył postawić nogę na przeciwnym chodniku, a już pałka policjanta spada na dół i cała ta fala samochodów wozów, autobusów z hukiem i trzaskiem pędzi dalej, aby po kilku minutach znów na innem miejscu zatrzymać się i przepuścić potok ludzi, jak również z boku nadjeżdżające wozy.

Nie brakuje też i ryzykantów, rekrutujących się przeważnie z rodowitych Paryżan, którzy na własną rękę, jak węgorze, prześlizgują się między pędzącymi samochodami. Nie oswojeni z tym potwornym ruchem ulicznym Paryża cudzoziemcy nie kwapią się jednak w ten sposób ryzykować życia.

PARYŻ A WARSZAWA.

Gdy się na to patrzy, rozumie się doskonale trudne zadanie policji paryskiej, mającej pilnować porządku i trochę z ironją przypomina się projekty obdarzenia naszych warszawskich policjantów pałeczkami dla regulowania ruchu. Co tam w Warszawie jest do regulowania, kiedy w najruchliwszych miejscach ruch nie dorównywa dziesiątej części paryskiego.

MORZE ŚWIATŁA.

Ruch w Paryżu na głównych arterjach trwa nieustannie od wczesnego rana do późnej nocy. Gdy o zmierzchu zapłoną setki lamp łukowych i gazowych, gdy na każdej ścianie domu wielkich bulwarów zapalą się o dziesiątkach barw świetlne reklamy o literach metrowej wielkości, gdy się spojrzy wkońcu na ulice, zalane falą życia prawdziwie wielkomiejskiego, wtedy dopiero zrozumieć można różnicę między Paryżem a jakiemkolwiek innem miastem.

NOCNE ŻYCIE.

W późniejszej porze wieczoru ruch przenosi się częściowo na Boulevard de Clichy na słynne Montmartre, gdzie setki nocnych restauracyj, kabaretów i dancingów z nieśmiertelnym „Moulin Rouge" na czele rozbrzmiewają gwarem i muzyką.

DWIE FALE.

Po kilku dniach pobytu w tej metropolji najelegantszej na całym globie ziemskim, doskonale odczuć można rytm jej życia i odróżnić dwa światy i dwie fale, płynące obok siebie. Jedna — to przyjezdni, którzy przybyli się bawić oraz cały świat, a raczej półświatek z nich żyjący, ożywiający niektóre bulwary i Montmartre, druga — to Paryż miejscowy, pracujący.

Falę tych pracowników spotkać można wczesnym rankiem, dążącą do pracy, w południe gdy udaje się lub wraca z drugiego śniadania i wieczorem, gdy dzień pracy się skończy i wszyscy udają się na obiad. Wtedy autobusy i wagony „Metropolitaine (kolei podziemnej) przepełnione są żywym i wesołym tłumem. — Tam, wśród tego tłumu widzi się też najładniejsze kobiety, prawdziwe paryżanki o regularnych rysach i miłym uśmiechu, tak różne od typów z półświatka, których pełno na wielkich bulwarach.

Tu też, jak wszędzie w Paryżu, widać zdrowy pośpiech, ruch, tężyznę i energję.

L. Ł.

Szajka fałszerzy 10-złotówek.

Herszt został zaaresztowany w Częstochowie.

Z Częstochowy donoszą: Przed przeszło dwoma laty głośna była sprawa fałszerstwa banknotów 1000-markowych, dokonywanego przez zorganizowaną bandę, której część aresztował komisarz Bachrach, herszt zaś szajki, Paweł Grynberg, tak zwany Pawełek, zdołał zbiec.

Niepoprawny „Pawełek" wkrótce wziął się do fałszowania banknotów 10-złotowych.

Władze śledcze, wpadłszy na trop Pawełka, wysłały do Częstochowy komisarza Bachracha, który łącznie z komisarzem Mike aresztował Pawełka.

Ten udawał, że nie wie o co chodzi, przechodząc wszakże około ubikacji miejskich usiłował wrzucić tam paczkę, w której — jak się okazało — znajdowało się kilkadziesiąt sfałszowanych banknotów 10-złotowych.

Wobec tak oczywistego dowodu Pawełek powędrował do więzienia.

Krwawa tragedja w Milanówku.

Teściowa zabiła siekierą zięcia dybiącego na jej życie.

Z Warszawy donoszą:

Dziś w nocy rozegrała się w Milanówku ponura tragedja rodzinna: niejaka Anastazja Brzostkowa, wdowa, zabiła uderzeniem siekiery zięcia, Woźniaka.

Pożycie Woźniaków było fatalne; mąż — brutal i pijak — katował żonę, grożąc jej ustawicznie śmiercią; teściową zaś terroryzował, odbierając jej nadsyłane przez bawiącego w Ameryce syna, dolary.

Wczoraj wieczorem Woźniak wrócił do domu kompletnie pijany, spojrzał ponuro na obie kobiety, zaryglował drzwi, poczem dobywszy noża, ranił w piersi żonę.

Nieszczęśliwa upadła, zalewając się krwią.

Gdy potwór rzucił się na Brzostkową napastowana schwyciła we własnej obronie siekierę i rozpłatała nią głowę Woźniakowi. Wyzionął on ducha po kilku minutach.

Brzostkowa sama zameldowała zrana o swoim czynie.

Aresztowano ją.

Niewątpliwie sąd uzna okoliczności wyjątkowe, towarzyszące strasznej tragedji rodzinnej.

Sensacyjne wieści z Hollywood.

Jak zachować piękno i powab kształtów?

Troska gwiazd filmowych.

HOLLYWOOD, w listopadzie.

Cały świat podziwia obecnie zwinność, powab i wdzięk amerykańskich artystek filmowych, których rozkoszne twarzyczki uśmiechają się z kolorowych afiszów w każdym kraju i w każdem mieście.. Nie wszystkim jednak wiadomo, że tak doskonałą „formę fizyczną" osiąga się niełatwo, kosztem bądź surowej djety, bądź metodycznych ćwiczeń sportowych.

Kobieta pantera

Ponętna i gibka jak pantera, Bobe Daniels nie uznaje djety, która podobno powoduje zmarszczki i zły humor. Ale za to cały swój wolny czas młoda ta artystka poświęca sportowi. A jest wszechstronna na tem polu: pływa, fechtuje się, gra w golfa, jeździ konno jak rodowity cowboy...

Zwolenniczka rygoru wojskowego.

Florence Vidor codziennie wykonywa ćwiczenia gimnastyczne, przepisane w wojsku amerykańskiem.

Podwójna szampionka.

Priscilla Dean ma świetny apetyt i pochłania wszystko, co jej wpadnie pod rękę. Ale... drapieżna „dziewica ze Stambułu" gra w tennisa, pływa po pół godziny dziennie, tańczy ile się da i prócz tego wykonywa ćwiczenia gimnastyczne, ułożone przez słynną Annette Kellerman (ta zaś jest słynna podwójnie: jako światowy szampion pływania i jako kobieta, której wymiary zgadzają się prawie zupełnie z wymiarami Venus z Milo...).

Przeciwniczka djety.

Viola Dana uprawia z zamiłowaniem jazdę na wrotkach (po godzinie dziennie) i nie chce słyszeć o żadnej djecie.

Głodomórka.

Nita Naldi, przeciwnie, jest zwolenniczką djety. Jej codzienne menu składa się z kotletu baraniego i kawałka ananasu.

[redacted]

Chodzenie takie pomaga.

Constancja Talmadge zaleca chodzenie, ale nie spacer, tylko szybkie tempo, aż do zmęczenia. Wystarczy przejść dwie wiorsty dziennie—ale tak, żeby skóra obficie transpirowała. Nadto — tennis, golf, taniec i gimnastyka. Constancja i Norma mają specjalną halę gimnastyczną ze wszystkiemi przyrządami. W południe — sałata lub dwie szklanki mleka. Wieczorem — skromna kolacja.

[redacted]

Nowe dekolty sięgają granic... niemożliwości.

Jak panie się ubierają w tegorocznym karnawale?

Przepisy mody na tegoroczne suknie wieczorowe i balowe są bardzo wyraźne.

Pozornie krój, bardzo prosty, górna część obcisła, dochodzi znacznie poniżej stanu, poczem rozwiewa się w szeroką spódniczkę, dzięki marszczeniom i kloszom. Suknia bardzo krótka,

ledwie za kolana.

Barwy jasne, bardzo jasne.

Ten „strój wieczorowy" jest nieskończenie różny w szczegółach. Bardzo polecane są suknie całe haftowane perełkami, koralikami, paljetkami, wszelkiego rodzaju metalowemi świecidełkami. Inkrustacje z koronek lub galonów złotych i srebrnych.

Dekolt zjawia się albo z przodu, albo na plecach — rzadko z obu stron.

Najnowszą formą dekoltu jest

wycięcie śpiczaste,

wąskie, ale za to głębokie — aż do granic.. niemożliwości.



Cud wilków!

Ciężko... nosić pieniądze.

Szczęśliwiec w morzu plajt i stagnacji.

Zawsze pogodny i pełen humoru.

g) Zdawałoby się, że w czasie panującej obecnie wszechwładnie stagnacji i morzu plajt nie znajdzie się nikt w grodzie naszym, ktoby nie złorzeczyłby swemu losowi i nie narzekał na złe czasy. Reporterowi naszemu udało się jednak wyszukać takiego szczęśliwca.

Dobry zawód.

Napewno niejeden z naszych czytelników widywał na ulicy lub w kancelarji któregokolwiek z rejentów łódzkich mężczyznę lat koło siedemdziesięciu, siwego o wiecznie pogodnym obliczu.

Od lat kilkudziesięciu pewnie człowiek ten odbywa codzienną wędrówkę od rejenta do rejenta i kładzie swój podpis na aktach wymagających zaświadczenia osób trzecich. Za czynność tę pobiera każdorazowo 50 groszy.

Niewiele to coprawda, ale jeśli zważymy, że składa on codzień niemniej niż 20 do 30 podpisów to dojdziemy do wniosku, że samotny człowiek bez wyszukanych upodobań pędzić może spokojny żywot i odłożyć niewielką sumę na czarną godzinę.

To też nasz szczęśliwiec zawsze wnosi ze sobą dobry humor, żart i pogodę ducha.

Żartobliwy „podpisywacz".

Ot, wczoraj, naprzykład, wchodzi do kancelarji rejentalnej przy ulicy Piotrkowskiej. Urzędnicy zajęci rozmową o redukcji, aktualnej w tym fachu zdają się nie dostrzegać przybysza. Miny kwaśne, ludzie pochłonięci całkowicie rozwiązaniem dręczącego pytania: kto też zredukowany zostanie, nie śpieszą się z odpowiedzą na słowa powitania rzucone od progu. Staruszek zwolna posuwając się w stronę nęcącego ciepłem pieca cichym, trochę drżącym głosem rzuca stereotypowe pytanie:

— Czy niema dla mnie co do podpisu?—

Otrzymawszy kilka arkuszy papieru wolno kładzie na każdym podpis, zgarnia należne sobie honorarium i odchodzi cedząc:

— Ciężko, ciężko!

— Panu też ciężko? — słychać zdziwione głosy.

Tak, ciężko — wzdycha staruszek, wytrzymuje chwilkę i kończy — ...pieniądze nosić. Pełną ich mam kieszeń.

Za dużo bilonu, za dużo, — dodaje i wychodzi zadowolony ze swego żartu, potrząsając kieszenią.

Smiech nigdy nie zawadzi.

A za nim zostaje śmiech, rozjaśniają się oblicza i w ludzi wstępuje wiara w lepsze jutro. Zapominają o widmie redukcji, smutnych jej następstwach i poczynają żartować z odchodzącego.

Ten zaś śpieszy do innego znów rejenta by powtórzyć swój „nowo wykoncypowany" kawał.

Nikt jeszcze nie widział tego człowieka smutnym lub zdenerwowanym. Bywa czasem zamyślony o czemś, to prawda, ale pytamy o powód prawdopodobnego zmartwienia odpowiada znanym czasem dowcipem i nie czekając na skutek jaki frazes wywoła sam śmiać się poczyna szczerze nieprzymuszenie i długo, pociągając za sobą interlokutorów w krainę wesela i beztroski.

To też za te może cechy charakteru lubiany jest ogólnie.

„Pan minister".

Jednodniowa jego nieobecność u jakiegoś rejenta zwykle zauważoną bywa i żywo komentowaną na różny sposób.

Niektórzy podejrzewają go nawet o posiadanie pokaźnej fortunki.

Nikt jednak nic pewnego nie wie w tej sprawie. „Minister" zaś jak nazywają staruszka usilnie wszelkim pogłoskom zaprzecza, wygłaszając każdorazowo — jak sam mówi — urzędowe dementi.

Publiczność łódzka we własnym interesie nie powinna przepłacać towaru.

Tendencyjne usuwanie kartek z okien wystawowych.

Mimo znacznego spadku dolara cen w restauracjach i kawiarniach nietylko nie obniżono, ale jeszcze znacznie je podwyższono.

Na targach dała się odczuć zniżka nabiału i innych środków spożywczych, a mimo to w sklepach spożywczych niektórzy niesumienni kupcy sprzedają towar po lichwiarskich cenach.

Publiczność we własnym interesie nie powinna przepłacać towaru, lecz żądać od kupców stosowania się do cenników. Zaznaczyć przytem należy, że w sklepach winny być umieszczone cenniki na widocznych miejscach, zatwierdzone przez władze.

O każdym wypadku nadużycia należy donosić policji. W ten tylko bowiem sposób można przeciwdziałać nieuzasadnionej zwyżce cen.

Również i kupcy towarów tekstylnych i galanteryjnych nie przestrzegają cen, a wielu z nich usunęło z wystaw ustawowo nakazane kartki z cenami towaru. Przeciw wielu kupcom wszelkich kategoryj napływają ustawicznie doniesienia o lichwę.

Współczesne dziecko ulicy.



Chłopiec: — Proszę o parę grosików. Jestem sierotą, rodzice pomarli i zbiją mnie, jażeli przyjdę do domu bez niczego.

Ofiara alkoholizmu.

Mąż-tyran katował brzemienną żonę przywiązaną do stołu

Krwiożerczego brutala osadzono w więzieniu.

Z Warszawy donoszą:

Ciężko doświadczył los 19-letnią Stefanię Olszewską. Przed pięcioma miesiącami rodzice wydali ją zamąż za znanego na Woli gbura i awanturnika Bronisława Szpickiego.

Już w pierwszym tygodniu małżeństwa Szpicki po pijanemu zbił do krwi swą żonę.

Od tej chwili życie biednej kobiety stało się jednem pasmem mąk i udręczeń.

Mąż-tyran bije żonę przy każdej sposobności.

Ostatnio nie stara się nawet szukać przyczyn. Z zimną krwią przywiązuje swą żonę do nogi od stołu i bije w niemiłosierny sposób.

Jęki katowanej rozlegają się po całej kamienicy.

Interwencje sąsiadów rozzuchwalają jeszcze bardziej opilca.

Słysząc stukanie do drzwi, rzuca się na żonę z kijem i bijąc ją po plecach i głowie, krzyczy:

— Zdechniesz, zanim cię uratują.

Kilkakrotnie, na skutek skarg sąsiadów interwenjowała policja. Lecz Szpicki, po wyjściu z komisarjatu, zemstę swą wywierał na nieszczęśliwej kobiecie. Teściowe, która kilkakrotnie próbowała interwenjować, łotr zbił do nieprzytomności.

Wczoraj Szpicki przebrał jednak miarkę. Nie bacząc na brzemienność żony, zbił ją tak silnie, że nieszczęśliwa ciężko zachorowała. Przewiezono ją natychmiast do szpitala, zaś mężem - zbrodniarzem zaopiekowała się policja.

Na zasadzie decyzji sędziego śledczego Szpickiego osadzono w więzieniu, skąd wyjdzie do sądu, aby usłyszeć słuszny wyrok za swe łotrowskie postępowanie.



ARKADJUSZ AWERCZENKO.

Wszystko na opak.

Był człowiekiem przez los prześladowanym. Miał handelek drogeryjny, z którego z trudem mógł wyżyć...

Szczupły, wychudły, długi jak tyczka stał za kramnym stołem.

— Czego szanowny pan sobie życzy?

— Proszę o cukierki na kaszel.

Zdjął z regału jeden, drugi i trzeci słoik.

— Z którego panu dać? — rzekł namyślając się.

— No, zaryzykujmy z drugiego.

W chwili, gdy stałem przy kramnym stole i płaciłem, wszedł do sklepiku jakiś pan otyły z paczką w ręce.

— Tu masz pan! — krzyknął i rzucił paczkę na stół.

Kupiec spojrzał na gościa, potem paczkę rozwinął.

Była w niej zdechła mysz.

— Zdechła mysz! — mówi zamroczony drogerzysta. — Czemu zdechła?...

— To musisz pan wiedzieć lepiej — rzekł ów wojowniczo usposobiony jegomość, — kupiłem tu wczoraj mydło. Położyłem je na umywalce, a rano, gdym się obudził, leżą na niem dwie zdechłe myszy! Jedną przyniosłem.

— Czego się pan irytujesz? — rzekłem — masz w domu dwie myszy mniej...

— Tak, dwie myszy mniej, ale niechbym się był pierwej tem mydłem umył, kto wie czybym żył jeszcze!...

Drzwi się otwarły i do sklepiku wszedł trzeci klient, również zdenerwowany.

— U pana kupiłem ten znakomity środek na porost włosów?

— Rozumie się — mówi kupiec, uśmiechając się grzecznie.

— Za to powinieneś wisieć na szubienicy! — rzekł i stuknął pięścią.

— Cóż się stało? — pyta wystraszony drogerzysta, — czy panu włosy nie rosną?

— Rosną; rosną!... bodajby na grobie twego ojca takie wyrosły włosy!...

— A cóż się stało? — pytam zaciekawiony.

— Co się stało? Otom cały zzieleniał Głowę mam zieloną jak łąkę... Spójrz pan.

Zdjął kapelusz i w istocie rzeczy włosy miał zielone.

— Oszuście!... Ja ci pokażę!...

I ujął kupca za kark, począł nim trząść Na pomoc pośpieszył mu nabywca mydła, a gdy obaj zemstę na kupcu wywarli, wyszli najspokojniej.

Gdy zostaliśmy sami, rozgadaliśmy się na dobre.

— Los mnie prześladuje wszędzie — opowiadał. — Raz mnie pewien przedsiębiorca, który miał panoptikum, zaangażował jako głodomora. Zobowiązałem się siedzieć trzydzieści dni w szklanej skrzyni bez pożywienia. W nocy takiego dostałem apetytu, żem skrzynię rozbił, wszedł do śpiżarki przedsiębiorcy i zjadł całą szynkę, pieczoną gęś i dwadzieścia jaj na twardo. Potem ogłosił mnie mistrzem — żarłokiem. Interes szedł znakomicie, ale jadłem tak dużo, że przedsiębiorca zbankrutował. I tak zawsze się działo! Sfabrykowałem mydło. Okazało się, że to jad na myszy. Wynalazłem środek na porost włosów, w rzeczywistości jest to zielona farba... A teraz zawarłem znajomość z porządną dziewczyną, ale obawiam się, że znowu coś będzie...

— Żarty! Nie bój się pan. Żona pana naprowadzi na właściwą drogę. Ożeń się pan.

W domu przypomniałem sobie cukierki na kaszel. Spróbowałem. Cukierek miał smak nieprzyjemny. Wyplułem i zacząłem się przechadzać po pokoju, myśląc nad losem drogerzysty.

Nagle jakbym do ziemi przyrósł. Jedna noga ani rusz z miejsca. Siadłem na podłodze, rozsznurowałem but. Przekonałem się, że podeszwa przylepiła się tak mocno do wyplutego cukierka.

Idąc przypadkiem obok składu mego drogerzysty, wstąpiłem.

— Dzień dobry panu. Przychodzę, aby mu zwrócić uwagę, że cukierki na kaszel są właściwie znakomitym środkiem klejącym. Sprzedawaj je pan jako klej, a staniesz się miljarderem.

— Tak sobie pomyślałem. U mnie wszystko naopak. Mam nieszczęście. Widzi pan wziąłem sobie ową dziewczynę...

— Moje gratulacje... Wszystko w porządku?

— Gdzież tam, panie, wyobraź pan sobie — okazało się, że to chłopiec.

Pożegnałem nieszczęśliwca.

Śluby-niespodzianki.

Moda może do nas przywędrować, ale czeki chyba nie.

Królestwem dobrego tonu jest Anglja tak jak Francja jest królestwem mody.

W Anglji obecnie ogólnym prawie zwyczajem stały się t. zw.

„śluby-niespodzianki".

Narzeczeni albo zupełnie zamilczają przed krewnymi i znajomymi datę ślubu, albo też czynią to na dzień lub dwa dni przed terminem.

W drugim przypadku odbywa się ślub zazwyczaj o godzinie 9 rano tak, że tylko mała liczba gości zjawia się na uroczystym obrzędzie.

Jaka jest przyczyna tego zwyczaju, który od pewnego czasu zaczął przenikać również do nas?

— Ludzie, obdarzeni dobrym smakiem — brzmi opinja pewnej arystokratki angielskiej — czują zabobonny wprost lęk przed

prezentami ślubnemi

z których rzadko tylko państwo młodzi są zadowoleni. **Dlatego coraz modniejszym prezentem ślubnym staje się w Anglji — czek na mniej lub większą ilość funtów szterlingów. I tak na pewnej uroczystości ślubnej zawieszono ponad tortem weselnym cały pęk takich czeków, które** oglądano z ogólnym podziwem.

Może ta moda przywędruje i do nas...

Taniec usuwa wadliwość wymowy.

Poczucie rytmu radykalnym środkiem.

Lekarz londyński dr. Saint John Runsey, poświęcający się leczeniu jąkałów, oświadcza, że

doskonałem lekarstwem

dla ludzi w ten sposób upośledzonych jest taniec.

Zdaniem tego lekarza, jąkający się ludzie nie posiadają poczucia rytmu, który mogą właśnie wyrobić sobie przez taniec i przez to uleczyć wymowę wadliwą.

Kanarki o głosie słowiczym.

Ciekawe eksperymenty.

Hodowcom ptaków udało się uzyskać drogą krzyżowania kanarki o głosie silnie przypominającym głos słowiczy.

Potomstwo takich kanarków-słowików

zachowuje ów głos,

będący kombinacją głosu słowiczego z głosem kanarka.

Ten ciekawy objaw dziedziczenia pewnych cech skontrolowano eksperymentalnie w ten sposób, że młódki kanarki takie trzymano w odosobnieniu. Wobec tego należy wykluczyć wszelki wpływ postronny.

Owe kanarki o głosie słowiczym również pod innemi względami przypominają częściowo kanarka, częściowo słowika. I tak np. upierzenie jest

szaro-żółte,

przyczem u poszczególnych osobników wzajemny stosunek tych kolorów zmienia się, a więc raz przeważa kolor szary, raz kolor żółty. Tym interesującym przyczynkiem do kwestji dziedzictwa cech nabytych interesowały się koła uczonych i postanowiły przedsięwziąć szereg badań i eksperymentów, celem szczegółowego i dokładnego wyświetlenia tej zajmującej kwestji. Głównie badaniami temi zajmują się w Bawarji.

Tysiąc stron o głupstwach ludzkich.

Kościuszko nigdy nie rzucił szabli i nie krzyczał: „finis Poloniae".

Znany filolog angielski profesor N. C. E. Clarc ogłosił ostatnio książkę, zawierającą przeszło 1000 stron druku p. t. „More Mistakes we make" czyli „Nasze głupstwa".

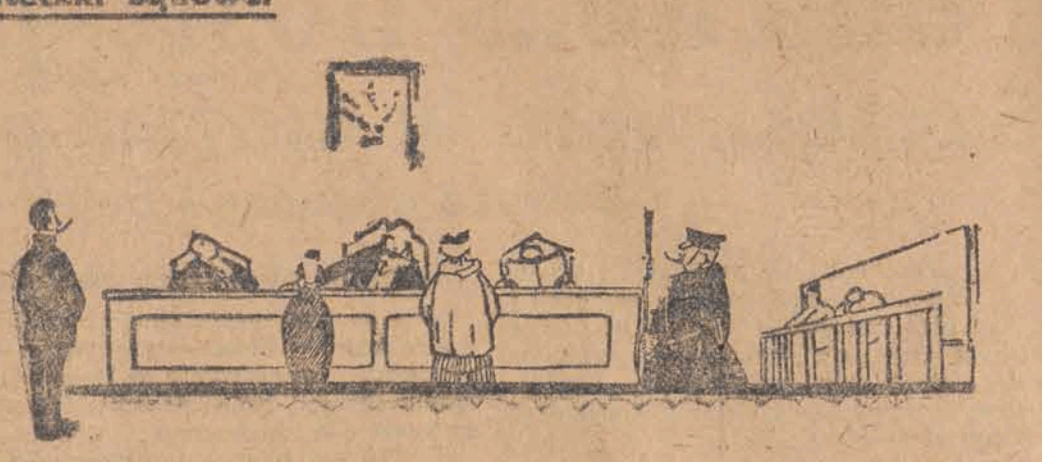
W tym olbrzymim tomie, wydanym oczywiście na własny koszt autor zebrał z cierpliwością naturalisty wszystkie omyłki, głupstwa i grzechy językowe, które popełniają inteligenci w codziennem życiu.

„Lapsusy" te naliczyć można tysiącami we wszystkich gałęziach, jak nauka, historja, geografja, literatura.

Przez p. Clarca dowiadujemy się, że Wilhelm Tell nigdy nie egzystował, że Kalif Omar nigdy nie spalił bibljoteki Aleksandryjskiej, że Kleopatra nie była egipcjanką, ale greczynką, że żółwie nie żywią się insektami, że małpy nie mają pcheł, że Kościuszko nigdy nie rzucił szabli i nie krzyczał: „finis Poloniae" etc.

Ale legendy popularne mają zadużo żywotności, aby 1000-stronny tom p. Clarca mógł je uśmiercić raz na zawsze.

Krateczki sądowe.



Gdzie lepiej biją: w Łowiczu czy w Łodzi?

Fatalne skutki znajomości w pociągu.

W pięknem mieście Łowiczu, słynnem z pięknych strojów ludowych i pięknych niewiast bezwątpienia najpiękniejsza jest panna Bronisława Zalewska. A że nudziła się w prowincjonalnej mieścinie, jeździła co niedziela do Łodzi, iżby spędzać wesołe chwile w towarzystwie koleżanek.

Pewnego razu panna Bronisława jadąc pociągiem Łowicz — Łódź Kaliska, z powodu braku miejsc, zmuszona była stanąć w kurytarzu klasy drugiej. Siedzący w jednym z „miękkich" przedziałów elegancki pasażer w uprzejmy nader sposób ustąpił miejsca pięknej nieznajomej.—

Półmrok oraz turkot wagonu działały rozmarzająco, tak, że po krótkim już czasie doszli oboje do takiego stopnia poufałości, jakgdyby znali się od dawien dawna.

O godz. 11 wieczorem przybyli na stację Łódź — Kaliska, napili się herbaty w bufecie i „de pache" siedli do taksówki. — W międzyczasie młodzieniec zaprezentował się jako Roman Włodarczyk, stały mieszkaniec Łodzi.

NIEDYSKRETNY PRZYJACIEL.

Panna Broncia nie wiedziała jednak, iż jest przez cały czas obserwowana przez pewnego obywatela łowickiego. Zachowanie się pięknej panny mocno go zdziwiło. Niegdyś kochał się beznadziejnie w pannie Zalewskej, będąc przyjacielem jej lat dziecinnych. Dostał jednak kosza, albowiem panna Broncia postanowiła oddać rękę swą panu Gajdzie, również łowiczaninowi.

Wróciwszy do Łowicza ów obywatel nieomieszkał podzielić się spostrzeżeniami z narzeczonym panny Bronisławy.

TRAGICZNA SCENA ROZSTANIA.

Upojona i rozmarzona wróciła do Łowicza, zaprosiwszy uprzednio pana Włodarczyka do siebie w gościnę. Narzeczony przyjął ją serdecznie, jakgdyby nigdy nic. Zwierzył się jej jednak, że nawiedził go sen straszliwy, w którym widział ją pod rękę z jakimś mężczyzną. A gdy p. Brońcia śmiała się do rozpuku z tego snu, zapytał: „A możeś jeździła po Łodzi samochodem?

Na to przewrotna panna odpowiedziała, iż jechała tramwajem. Wówczas pan Gajda poprosił świadka — owego przyjaciela dziecinnych lat panny Broni, który opowiedział ową scenę na dworcu kolejowym ze wszelkiemi szczegółami. Nastąpiła wstrząsająca scena i w rezultacie pan Gajda zerwał na zawsze z wiarołomną narzeczoną.

NIEFORTUNNE ODWIEDZINY.

Tymczasem o niczem nie wiedzący i Bogu ducha winien pan Włodarczyk wybrał się do Łowicza do swojej nowej pięknej znajomej. Wyprawa jego jednak zakończyła się kompletnem fiaskiem. Na kroczącego uroczyście ulicą napadło kilku obywateli łowickich z ex-narzeczonym panny Zalewskiej na czele, którzy dotkliwie go pobili.

W opłakanym stanie Włodarczyk natychmiast wrócił do Łodzi.

GDZIE LEPIEJ BIJĄ?

Upłynęło parę tygodni. Pewnego dnia spotkał p. Włodarczyk na ulicy dwóch jegomościów, w których poznał łowiczan, którzy brali udział w pamiętnym dlań samosądzie. Postanowił śledzić ich i stwierdził, że zamieszkują jako sublokatorzy przy ulicy Żórawiej. Wieczorem wraz z paru kolegami zaczaił się na nich w górze ulicy Piotrkowskiej. Jeden z kolegów tych p. Sokołowski — atletycznej budowy mężczyzna, przystąpił do dwóch łowiczan ze słowami: „A teraz przekonamy się gdzie lepiej biją: czy w Łowiczu, czy w Łodzi", zaczął ich tak obijać, że z jedwością mogli utrzymać się na nogach.

Napadnięci skierowali przeciwko Włodarczykowi et consortes skargę do sądu.

W rezultacie panowie Sokołowski i Włodarczyk stanęli w dniu onegdajszym przed sądem pokoju 4-go okręgu, sprawa jednak została odroczona do czasu stawiennictwa paru bardzo ważnych świadków.

Sza-wicz.



Dwie córusie, które mamusia dobrze otuliła w obawie przed mrozem.

Dzień w Łodzi.



Egzotyczny owoc znęcił łódzkiego złodzieja.

Tajemnica skrzyni.

(z) W bramie domu przy ul. Aleksandryjskiej 5, stał mężczyzna i kobieta, obok nich zaś leżała sporych rozmiarów skrzynia.

Była to parka złodziejska: skrzynka zawierała łup z udanej kradzieży i właśnie mieli się nim podzielić.

Kiedy tak stali, rozprawiając żywo, na ulicy ukazał się patrol policyjny. Zoczyli go... Uciekać jednak było już zapóźno.

Policjanci podeszli do nich i posypały się pytania:

— Coście za jedni? Co jest w skrzyni? Proszę o dowody!

Kiedy towarzyszka złodzieja odpowiadała na pytania, skorzystawszy z tego kilku susami dobiegł stojącego po przeciwnej stronie ulicy parkanu przesadził go zręcznie i przepadł bez śladu.

Skrzynia zawierała cytryny pochodzące z kradzieży.

Złodziejkę, niejaką Racę Poznaszewską (Łagiewnicka 13) osadzono w areszcie, zaś za zbiegłym wszczęto poszukiwania.



Cud wilków!

Pijane dusze.

Nocny koncert przed bramą domu.

(n) Karolek Kowalski, zamieszkały przy ulicy Nowo-Pańskiej 150 i Józio Figlus (Warszawska 19), obaj w kwiecie lat, stanowili koncertowo zgraną dwójkę.

Nie licząc się z pieniędzmi, gdyż te zawsze pobrzękiwały w kieszeniach obu, towarzysze używali „na całego".

Raczyli się często „mocną", a po skończonej zabawie, trzymając się za ręce, jak nieprzymierzając maleńkie dzieci, powracały do domów.

Powrót był zazwyczaj wesoły.

Karolek i Józio w kapeluszach na bakier, z potarganą odzieżą, śpiewając swawolne piosenki paradowali środkiem chodnika i biada takiemu śmiałkowi, któryby wówczas wszedł przyjaciołom w drogę.

O bo przyznać należy, że obaj birbanci oprócz koncertowych głosików i gardziołków, łasych na dobrą „wódziunię", mieli również krępe postacie i potężne pięści, jakimi szczyciłby się niejeden bokser.

O zaletach tych nie wiedział nic dozorca domu, w którym zamieszkiwał Karolek, Józef Berkson, więc nic dziwnego, że od birbantów tęgo oberwał.

A było to tak:

Wracali obaj do domu, a że ślisko było i mieli porządnie w czubach, przeto Karolek jak przystało na prawdziwego przyjaciela, zaofiarował Józiowi nocleg u siebie, ponieważ Figlus mieszkał o dobre pół mili dalej, więc propozycję przyjął.

Po chwili Kowalski, wsparty na ramieniu przyjaciela, pukał do bramy zamieszkiwanego przez się domu.

Nim dozorca wyszedł, by otworzyć spóźnionemu lokatorowi furtkę, już pół do nm wybiegło na wszczęty przez pijaków krzyk i łoskot źle osadzonej w zawiasach bramy.

Zniecierpliwieni zbyt długiem (tak się im przynajmniej wydawało) oczekiwaniem, porwali silnemi ramionami rozespanego Berksona i zaczęli go okładać, ile wlezie.

Nim nasycili się biciem bezbronnego, przybiegła „wszędobylska" policja i obu idmości osadziła w areszcie aż do białego ranka. Ponadto Kowalskiego i Figlusa pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

—o—

Nosem po chodniku.

Koń wpada na słup telefoniczny.

(n) Już od samego rana Majer Groskopf, woźnica, zamieszkały przy ulicy Łagiewnickiej 15 zdradzał niebywały humor. A kiedy zarobek jego wyniósł przez niespełna cały dzień kilkadziesiąt złotych, Majerek wprost szalał z radości.

A że dobry zarobek trzeba oblać, więc też wziąwszy dwóch towarzyszy po fachu, poszedł Majer do knajpy. Nie bawili długo, mimo to pociągneli sobie nieźle, a szczególnie sam „fundator", który jak powiadał posiada słabą głowę.

Po tej iście furmańskiej bibce Majer wyszedł z ciężką głową i chwiejącemi się nogami.

Siadł na kozioł resorki i trzasnąwszy z bata pomknął jak wicher. Konik rad z „ognia" swego pana rwał z kopyta. Wreszcie tuż przed samym domem nastąpił silny karambol.

Koń puszczony samopas wpadł na słup telefoniczny.

Rozległ się dźwięk drutów i blaszek, trzask rozbitej resorki i jęk Groskopfa.

Siłą zderzenia wyrzucony z kozła padł na ziemię i pojechał przez kilka metrów nosem po twardym asfalcie.

Po spisanym przez nadbiegłego posterunkowego protokule, kuruje się obecnie furman w domu, koń odpoczywa a resorkę reperują.

„Kupujcie „cegiełki" złotowe na Dom Inwalidów."

Ty mnie ja zaś drugiemu!

Teorja wesołego kmiotka.

(x) 24-letni Bolesław Czechnowski, mieszkaniec wsi Machary, powiatu Opoczyńskiego, będąc na targu w Łodzi, padł ofiarą oszustwa. Wręczono mu fałszywą 20-złotówkę. Spostrzegł to dopiero po skończonym handlu, a że był kuty na obie nogi, więc postanowił falsyfikat wydać w Łodzi.

— Uda się to najlepiej w knajpie — rzekł sobie i wszedł do restauracji Goldberga, przy ul. Północnej 14.

Podpił sobie chłopek, podjadł należycie i wyjąwszy fałszywy banknot płaci.

Lecz łodzianie dobrze się znają na pieniądzach: restaurator zawezwał policjanta i kmiotek znalazł się w kozie.

Zatrzymano go dlatego, że usiłował puścić banknot, wiedząc, iż tenże jest podrobionym.

Zwyciężony przez głód — padł na ul. Piotrkowskiej.

(x) Źle się wiodło Stanisławowi Porczyńskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Wesołej 10 w Nowych Chojnach: postradał pracę, wyrzucili go z domu, więc zgłodniały i zziębnięty chodził po zaśnieżonych ulicach miasta, żebrząc po sklepach o jakiekolwiek zajęcie.

Wszystko bezskutecznie, a żebrać nie chciał.

— Umrę z głodu! — mawiał, lecz ręki po jałmużnę nie wyciągnę!

Głód, nie zrażony postanowieniem Porczyńskiego, uczynił swoje. Bezdomny, wynędzniały wlókł się ulicą Piotrkowską i nagle przed posesją Nr. 45, chwycił się za żołądek, twarz mu się boleśnie wykrzywiła i jęknąwszy cicho padł na ziemię.

Zawezwany lekarz pogotowia odwiózł nową ofiarę głodu do szpitala w stanie nieprzytomnym.

I. CROSS. 68

PRAWO SERCA.

POWIEŚĆ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Pułkiwnik Roland Werend miał umysłową chorą żonę, która od piętnastu lat, to jest od pierwszego roku ich małżeństwa przebywała w szpitalu w Jarewie; naczelnym lekarzem tego szpitala jest przyjaciel lat dziecinnych Rolanda, dr. Wiktor Zaroński. Jej stan pogorszył się z czasem do tego stopnia, że już nie poznawała swego męża i dostawała na jego widok furji. W szpitalu tym przebywał także młody, utalentowany i przystojny człowiek, Czesław Talbot, który chorował na brak woli i wykonywał wszelkie najniemożliwsze rozkazy, nie zdając sobie zupełnie sprawy z ich działalności.

Roland bywał częstym gościem pani Torne, której młodsza córka, Helena, po powrocie ze szkoły wpadła mu w oko. — Nie mogąc się z nią ożenić, a pozyskawszy jej wzajemną miłość, postanowił zdobyć ją podstępem. Zaprosił ją w imieniu swej siostry do Como w Alpach, gdzie jednak sam ją przyjął. Po krótkim oporze uległa i po miesięcznym pobycie wróciła do domu. Pobyt z ukochanym na południu nie pozostał bez skutków i matka wkrótce zauważyła nieszczęście. Dowiedziawszy się o wszystkiem postanowiła zmusić córkę do zamążpójścia za kogokolwiek, aby uratować jej dobre imię. Jedyna nadzieja Heleny była w Rolandzie; ten jednak podczas potajemnego widzenia się z nią, także doradzał jej zamążpójście, jako jedyne wyjście z trudnej sytuacji. Helena się przeciw temu profanowaniu swej miłości broniła i postanowiła żyć dla spodziewanego dziecka.

Doktór Zaroński, który przypadkowo przyjechał do stolicy z Talbotem, poradził Rolandowi, aby Helenę wydał za tego człowieka o chorym zmyśle krytycyzmu a w ten sposób uratował Helenę od hańby, zaś sobie zapewnił bezpieczne współżycie z ukochaną kobietą.

W dniu ślubu z Talbotem, któremu lekarz kazał się z nią ożenić, umarła żona Rolanda. On był więc wolny, ale ona mężatka. Rozwodowi Roland się sprzeciwiał, obawiając się skandalu. Talbot z żoną Heleną zamieszkali w wiejskim dworze Rolanda, który jako pułkownik i dowódca pułku musiał opuścić wraz z pułkiem stolicę i udać się na daleką prowincję.

Po kilku miesiącach urodziło się dziecko, owoc miłości Rolanda i Heleny. Ona zapragnęła teraz zobaczyć swego kochanka; mąż jakokolwiek inteligentny i wykształcony, był zupełnie nieuświadomionym pod względem stosunku kobiety do mężczyzny i nie widział dlatego w miłości Heleny do Rolanda nic zdrożnego.

W następnych dniach nie myślała o niczem innem, jak tylko o odpowiedzi, jaką otrzyma od Rolanda. Czy ułoży jakiś plan, aby mogli być razem? Nocami nie mogła zasnąć, usiłując odgadnąć, co odpowie Roland na jej depesze.

Był to jej pierwszy list tego rodzaju od czasu, gdy pożegnali się na dworcu w Como. Podziękowała mu wprawdzie także oficjalnie wraz z mężem za zegarek, że ten list był pierwszym błyskiem jej serca od chwili ich rozstania. Było to wołanie i bunt przeciw losowi, jaki jej zgotował egoizm Rolanda. Tęskniła niewymownie za jego widokiem czując budzącą się ponownie radość życia. Chciałaby być przy nim i nasycić jego oczy i zmysły swoją pięknością i świeżością.

Przed urodzeniem dziecka wolała nawet w samotności spędzać dni i godziny. Było to dlatego, że jej altruistyczna natura nie pozwalała jej obciążać innych troskami o nią. Teraz jednak była znowu zdrowa i piękna i nie potrzebowała więcej współczucia; przeciwnie mogła jemu zgotować radosne chwile. Co Roland odpowie? To niepokojące z początku pytanie przemieniło się powoli w radosną pewność pomyślnej odpowiedzi.

DWUNASTY ROZDZIAŁ.

Wilgotny wiatr targał drzewami, zasadzonemi dookoła kasyna oficerskiego w Garwie. Niebo było ciemno fioletowe z szarym odcieniem, a przez gruby całun chmur nie mógł się przedrzeć ani jeden promień ożywiającego wszystko słońca. Okiennice były wszędzie prawie już pozamykane, albowiem zbliżał się wieczór i w wielu domach zapalono już światło.

Roland siedział u siebie w pokoju przy stole, gdzie przeglądał nagromadzoną na nim nieco bezładnie korespondencję urzędową. Jeden z listów był od Heleny, co poznał natychmiast po charakterze pisma; wstał więc od stołu, przeszedł po tłumiących kroki dywanach i rzucił się na wygodny fotel.

Gdy przełamał damską pieczęć lakową i oczy jego przebiegły pierwsze litery, ukazał się na twarzy wyraz zniecierpliwienia.

— Jakże óna mogła być taka niedorzeczną i napisać taki nierozsądny list? — rzekł półgłosem do siebie; po chwili zabrał się do dalszego czytania, zmarszczone brwi świadczyły jednak o tem, że niezadowolenie jeszcze nie minęło.

„Mój Kochanku najdroższy!"

Tęsknię za tobą! Wróć do mnie! Czy nie możesz otrzymać urlopu, aby do mnie przyjechać? Albo też, czy nie mogłaby twoja „siostra" mnie zaprosić, podobnie jak to się stało w Como? Ach, jaka ja byłam tam szczęśliwa, a i ty także, mój Rolandzie! Nie zapomniałeś chyba?... Nie, nie, wiem o tem, że nie zapomniałeś. Czy nie mogłyby znowu wrócić te cudowne chwile?

Dziecko ma teraz miesiąc, ja zaś jestem już zupełnie zdrowa. Mam wrażenie, że nigdy dotąd w mem życiu nie czułam się tak zdrową, jak właśnie teraz. To jest zapewne reakcja po długim okresie słabości. Muszę się pochwalić, że wypiękniałam; to może dlatego, że tak bardzo pragnę znaleźć się przy tobie! Talbot jest dla mnie nieskończenie dobry i rozwinął się bardzo od tego czasu, gdyś go widział ostatnio, nie zna jednak miłości między mężczyzną i kobietą; żyjemy też razem jak para rodzeństwa. On mnie kocha i pozwoliłby mi pojechać do ciebie, gdybyś go o to poprosił. Byłoby jednak jeszcze lepiej, gdybyś mógł przyjechać tu do nas. — Ułóż wszystko tak, abyśmy się mogli spotkać teraz albo w niedalekiej przyszłości.

Nigdy ciebie nie kochałam tak, jak w obecnej chwili i może nigdy później ciebie tak kochać nie będę. Widzę cię ciągle przed sobą i nocami myśl o tobie spać mi nie daje. Mój najdroższy, moje życie, pozwól mi przyjechać do siebie, albo też przyjedź sam do mnie.

Helena.

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

Gdy z poczty otrzymasz przesyłkę...

Skarżą się ludzie na działalność urzędów, a często sami ponoszą winę.

(Z działalności urzędu pocztowo-celnego).

Na porządku dziennym są w Łodzi skargi ze strony zainteresowanej publiczności na łódzki urząd pocztowowo celny, którego działalność dotyczy — jak wiadomo — nadawanych na pocztę przesyłek wartościowych w wadze do 20 kg. Ten zakres ruchu pocztowego jest w Łodzi — stosownie do ilości mieszkańców — bynajmniej, nie mały, więc też różne bywają na tle ruchu tego incydenty...

Swoiste „widzimisię" urzędnika czy publiczności?

Liczne są n. p. skargi ze strony odbierających często paczki kupców łódzkich na to, że — zjawiają się oni przy okienku przed godz. 3-ą, t. j. jeszcze w godzinach urzędowania, a jednak nie mogą tegoż dnia odebrać przesyłki, spotykając się z oświadczeniem urzędnika, że „dzisiaj już zapóźno"...

Wydaje się napozór, że słuszność leży zupełnie po stronie klijenta. Bo jeśli zjawił się w godzinach urzędowych i mówią mu, że jednak spóźnił się, to może to być tylko... widzimisię urzędnika, z drugiej strony zbytni natłok klijentów tuż przed zakończeniem urzędowania dowodziłby za małej ilości urzędów tego zakresu w stosunku do interesantów i świadczyłby również o tem, że bądźcobądź klient ma rację a winien jest, tak czy owak, celny urząd pocztowy, chociażby przez to, że nie otwiera filji w kilku punktach miasta...

A winien — jak zwykle — brak gotówki...

Tymczasem sprawa przedstawia się zgoła inaczej. Urząd pocztowo-celny dostarcza adresatowi przesyłkę do domu, a zabiera ją z powrotem do urzędu wtedy tylko, gdy adresat nie wykupuje jej bezpośrednio u pocztyljona (co się stale zdarza przy obecnym braku gotówki). Przesyłka wędruje z powrotem do urzędu, dokąd adresat musi już sam zgłosić się po odbiór.

Urząd otwarty jest do 3 p. p.

W regule więc nazajutrz dopiero kupiec łódzki poczyna,. czynić starania o potrzebną gotówkę, a że gotówka jest dzisiaj w Łodzi „rara avis" więc nim ją „wytrzaśnie", jest już po południu, i w rezultacie — zjawia się w urzędzie na 10 minut przed 3-ą, urzędową godziną zamknięcia. Jest to obecnie zwykły tok rzeczy, a w działalności urzędu pocztowo-celnego uwidocznia się on w ten sposób, że w porannych godzinach jest przy okienkach prawie pusto, zaś nagle, o godz. 2 — 2½, zjawia się taka nawałnica, iż dla dobrej sprawy musieliby urzędnicy pracować przynajmniej do 6—7 przed wieczorem.

Ze wszystkiego tego, a i z innych jeszcze szczegółów, publiczność łódzka nie zdaje sobie sprawy, sarkając często na rzekome nieporządki. Swiadomość tych szczegółów zapobiegłaby natomiast niejednemu nieporozumieniu, wynikającemu na szkodę zainteresowanych.

Garderoba z Ameryki.

Mało kto wie w Łodzi, że — otrzymawszy z Ameryki przesyłkę z używaną garderobą — musi, w myśl odnośnych przepisów, przedstawić w urzędzie świadectwo ubóstwa tudzież zaświadczenie policyjne, że nie prowadzi handlu starzyzną, w przeciwnym bowiem razie garderoba podlega ocleniu.

Tysiące łodzian posiadają krewnych w Ameryce, to też przesyłki tego rodzaju są na porządku dziennym. Większość adresatów nie zdaje sobie jednak sprawy z państwowej konieczności tego przepisu i zwleka z przedstawieniem obu tych świadectw przeważnie dopóty aż przesyłka, po 3-tygodniowem wyleżeniu się na poczcie — wędruje z powrotem do nadawcy...

Bo i tego powinni być świadomi ludzie, otrzymujący przesyłki pocztowe, że, w myśl przepisu przesyłka, której adresat nie odebrał w przeciągu 21 dni, podlega odesłaniu z powrotem do nadawcy.

Wszystkie przesyłki dostarcza urząd pocztowo-celny do domu adresata, za wyjątkiem podlegających rewizji, uszkodzonych, po które adresat musi sam zgłosić się, aby we własnym interesie sprawdzić zawartość uszkodzonej paczki.

A przesyłki z uszkodzonem opakowaniem zdarzają się nader często. Nadawca bowiem niezawsze dba o należyte opakowanie, odbiorca jednak zawsze krzywi się, poczcie zaś nie pozostaje nic innego, jak... usprawiedliwiać się...

Również przesyłek z Gdańska nie doręcza się do domu. Są one w zasadzie — i na podstawie doświadczenia: słusznie! — podejrzane o szmugiel, rewiduje się je więc w obecności adresata.

Wogóle ruch przesyłek zagranicznych mały jest obecnie na skutek zaostrzonego zakazu wwozu towarów z zagranicy. O ile dawniej przybywało dziennie około 500 przesyłek, ilość ich obecnie wynosi tylko około 150 — 200 na dzień. A i z tej ilości w regule lwia część (przeszło setka!) wraca z powrotem wskutek braku pozwolenia ministerjalnego na wwóz.

Względy natury społeczno-ekonomicznej są, naturalnie silniejsze od interesów jednostek...

(faun)

———o———

Łodzianie zagranicą.



Córeczka: — Mamusiu, co to jest?
Matka: — To jest pomnik wielkiego człowieka.
Córeczka: — To on rzeczywiście był taki duży?

Golgota maluczkich.

Matka odjechała sama, a pięcioro swych drobnych dzieci pozostawiła na łasce losu.

W dzisiejszych czasach wiele krzywdy dzieje się ludziom — krzywdy niezasłużonej...

Ale chyba największą jest krzywda maluczkich, które cierpią bez własnej winy, nie mogąc same sobie dać rady.

Przed dwoma laty wyjechał z Łodzi do Francji pewien robotnik: zabrał z sobą żone i pięcioro dzieci...

Widocznie źle powodziło mu sie we Francji, bowiem zbiegł stamtąd do Niemiec, porzuciwszy żonę i dzieci.

Jeden tylko człowiek jest istotą, która może ulec wyzuciu ze wszystkich uczuć szlachetnych.

Matkę z dziećmi odesłano z powrotem do Łodzi. Tutaj kobieta wszczęła starania, aby dostać się do męża.

Władze, wchodzące w położenie nieszczęśliwej, poczyniły jej wszelkie legalne udogodnienia.

Tymczasem matka, niesłusznie snać mianoto nosząca, odjechała sama, zostawiwszy pięcioro dzieci w wieku od 4 do 15 lat.

Dzieci zostały na bruku...

Przez jakiś czas zaopiekowała sie niemi policja, potem jednak pozostały znów bez dozoru.

Podobno dzieci mają jakąś krewną, która także nie może zająć sie pięciorgiem dzieci.

Dotychczas jakoś nikt nie zainteresował sie losem nieszczesnych istot, które zgłodniałe i nicoma! skostniałe wałęsają się po naszem mieście i żebrza.

Bo cóż mają czynić innego?

———

ZAMIAST FELJETONU.

Straszny cios.

Pewnego dnia przyjaciel mój Hipolit Atanazy Gołogłowski, wtoczył się do mego mieszkania blady, jak śmierć angielska w polskiej przeróbce, z paralitycznym uśmiechem i obłędem w zapadłych oczach.

— Żona mu umarła — pomyślałem z zadziwiającą bystrością i siadłem obok niego, próbując pocieszać go wedle sił i zdolności.

— Mój kochany, dlaczego rozpaczasz? Czyż nie lepiej wszystkie ciosy przyjmo wać pogodnie, jak przystało na...

— Warjat! — wrzasnął przeraźliwie, zrywając się z krzesła jak oparzony — warjat! kaftan bezpieczeństwa!... — po chwili zaś widząc że nie ruszam się z miejsca, zaczął zdławionym głosem, ustawicznie przerywanym przez spazmatyczne łkanie, mówić zwolna:

— Takiego ciosu najpodlejsza pod lechickiem słońcem kreatura nie wytrzyma, a cóż dopiero przyzwoity człowiek, taki jak ja, który ma sześcioro dzieci, nie licząc żony, całych spodni i niklowego zegarka. Wyobraź sobie, jeżeli wogóle zdołasz pojąć taki ogrom nieszczęścia — teściowa zachorowała na czerwonkę tak ostrą, że możnaby ją nazwać perpetuum mobile, kwękała, kawęczała, ryczała i.. i.. wyzdrowiała!...

Zajęty akurat inną myślą, nie zwracając wiele uwagi na paplaninę Hipka, wy rzekłem niebacznie:

— Chwała Bogu i życzę ci, żeby teściowa twoja 100 lat jeszcze żyła...

Hipek zerwał się jak oparzony.

— Nogi se połam, ty „literacie" — wrzasnął miast podzięki i zakląwszy tak mocno, że z nieomiatanego nigdy pokoju poczęły spadać ogromne płaty kurzu na moją głowę — wyszedł.

Od tego czasu postanowiłem słuchać wszystkich z większą uwagą i skupieniem.

L.

Tak giną alkoholicy.

Odpoczynek wieśniaka na mrozie.

Ćwikła Mikołaj, mieszkaniec wsi Okopy jakoże „czystą" lubił, wiec stale do butelki zaglądał.

Zdarzyło sie raz, że Ćwikła udał się do Łodzi, gdzie niezgorzej sobie podpił.

Gdy wracał do swych domowych pieleszy nogi odmówiły mu posłuszeństwa, usiadł wiec na polu, aby „krzynkę" sobie odpocząć — i tak nieborak posiedział całą dobe na mrozie, aż znalazł go skostniałego sołtys wsi sąsiadującej z okopami.

Bezskuteczny był wszelki ratunek. — Ćwikła był bowiem w stanie agonji i w kilka godzin wyzionął ducha.

Drugi wypadek śmierci z powodu nadmiernego spożycia alkoholu miał miejsce we wsi Byrki, gdzie 50-letni starzec Wójcik Wincenty, uraczywszy sie do syta alkoholem najprawdopodobniej nieoczyszczonym zmarł nagle w swem mieszkaniu.

SPORT.

Ach, gdyby tak Magistrat łódzki poszedł śladami ojców stolicy nadsekwańskiej!

Miljon franków wyasygnował magistrat Paryża na cele sportowe w ciągu ub. roku, mimo ciężkiego kryzysu finansowego i ekonomicznego, jaki obecnie przeżywa Francja.

Na poszczególne działy przypadło: wychowanie fizyczne i gimnastyka — 155 tysięcy franków, towarzystwa kobiece — 75 tysięcy fr., sport w wojsku — 25 tys. fr., hippika — 10 tys. fr., pływanie — 16 tys. fr., propaganda sportu na wsi—3 tys. fr., kluby sportowe na boiska — 668 tys. fr. oraz związki i federacje — 32 tys. fr.

Tydzień międzynarodowych skoków narciarskich w Zakopanem.

Zakopane, 22. 1. — Z końcem stycznia organizuje Sekcja Narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego tydzień międzynarodowy skoków narciarskich na wielkiej skoczni imienia Karola Stryjeńskiego w Zakopanem. Do konkurencji tej zaproszono między innemi zagranicznych skoczków z Norwegji. Przewiduje się ustanowienie na tej skoczni nowych rekordów polskich ponad 50 mtr. W dniu 24 b. m. odbędzie się „Bieg wytrwałości" na przestrzeni 30 klm., który organizuje S. N. P. T. T.

Tennisowa mistrzyni jest tylko kobietą...

Zuzanna Lenglen pod zarzutem profesjonalizmu.

Zarzut ukrytego profesjonalizmu zwraca się ostatnio nawet do osób bardzo wysoko stojących w hierarchji sportowej.

Oto nawet Zuzannie Lenglen czynione są zarzuty, iż związana jest wieloletnią umową ze znanym mistrzem paryskim (ale od sztuki krawieckiej) p. Patou, iż swoje kostjumy, zarówno sportowe jak i salonowe, będzie robić tylko u niego, jako też że będzie go polecać swym znajomym.

Sądzić jednak należy, iż surowi augurowie od „czystego amatorstwa" zechcą zrozumieć, że tennisowa mistrzyni jest tylko kobietą, a jako taka jest ogromnie wrażliwą na piękno paryskich tualet.

Szwedzi i Finlandczycy najsławniejszymi lekkoatletami świata.

Jedynie 14 najsławniejszym lekkoatletom świata udało się przebiec 5000 mtr. w czasie krótszym od 15 minut; są to między innymi Nurmi (Finlandja 14 m. 28,2 s.), Ritola (Finl. 14 m. 31,4 sek.), Kolehmainen (Finl. 14 m. 36,6 sek.), Jean Bouin (Francja 14 m. 36,7 sek.), Wide (Szwecja 14 m. 40,7 sek.) i t. d., a ogółem licząc 5 Finlandczyków, 5 Szwedów, 2 Francuzów, 1 Norweg i 1 Amerykanin.

Niewiarogodnej wagi ciężar

podniósł z ziemi oburącz Francuz Rigoulot.

W Paryżu odbył się rewanżowy mecz: Rigoulot — Cadine w podnoszeniu ciężarów w 10 konkurencjach, który przyniósł młodemu Rigoulot'owi ponowne zwycięstwo w stosunku 1.156: 1.050 klg. łącznie podniesionej wagi.

W dźwignięciu ciężaru z ziemi oburącz Rigoulot podniósł niewiarogodnej wagi ciężar—bo 271.5 kg. wtedy gdy Cadine dźwignął tylko 242 klg.

——:o:——

O tytuł mistrza stayerów.

Nowy rekord.

Tytuł mistrza stayerów francuskich w biegu na 100 klm. za motorami zdobył po zaciętej walce Grassin, bijąc recordmana świata w biegu godzinnym Brunier'a i Maronnier'a.

Zmierzch sportu piłkarkiego w Czechosłowacji.

Praga, 22. 1. — Ze sprawozdania rocznego Czechosłowackiego Związku Piłki Nożnej daje się zauważyć znaczny odpływ sportowców piłkarskich do innych sportów. I tak Związek Czechosłowacki, który liczył w roku ubiegłym niespełna 40 tysięcy zarejestrowanych graczy, notuje, że około 6,000 graczy opuściło szeregi piłkarskie i ubytek ten nie został skompensowany żadnym nowym przypływem nowych zwolenników sportu kopanego.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

Bank Polski płaci 11 proc. dywidendy.

Rada Banku Polskiego na posiedzeniu, odbytem w dniu 21 b. m. rozpatrzyła sprawozdanie z działalności Banku za rok 1925, przygotowane dla Walnego Zgromadzenia akcjonarjuszów, które postanowiono zwołać na dzień 10 marca.

Na wniosek Komisji bilansowo-budżetowej Rady przyjęto bilans ostateczny Banku na 31 grudnia r. 1925 oraz rachunek zysków i strat wykazujący 15,727,000 zł. zysku, z czego — po zatwierdzeniu sprawozdania z działalności i rachunku zysków i strat przez Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów — zostało przeznaczone:

na kapitał zapasowy 1,567,000 z.,

na dywidendę dla akcjonarjuszy 11% czyli 11 miljonów zł., udział w zyskach Skarbu Państwa wyniesie 3,053,000 zł.

Wywóz pszenicy zahamowany.

Cło wywozowe od pszenicy weszło w życie z dniem 20 b. m. (Dziennik Ustaw nr. 6) 1926 r. poz. 34) — na zasadzie rozporządzenia Ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Stawka celna wynosi 15 zł. od 100 kg. pszenicy (246 poz. taryfy celnej).

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Za 100 złotych: Zurych 72.50. Berlin noty większe 57.50 — 57.80, noty drobne 57.01 — 57.59, Wiedeń czeki 97.00 — 97.50, banknoty 96.25 — 97.25, Praga 467.50.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Londyn. N. Jork 4.86 3/16, Holandja 12.09 3/8, Francja 130.10, Belgja 107, Włochy 120.40, Niemcy 20.42, Szwajcarja 25.17 Dania 19.60, Szwecja 18.16, Norwegja 23.90, Helsingfors 193, Praga 164.

Paryż. Londyn 130.10, Nowy Jork 26,80, Szwajcarja 516.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 123.321—123.629, 100 złotych polskich 71.01 — 71.19, wypłaty telegraficzne na Berlin 123.296—123.604 na Warszawę 71.36 — 71.54.

Zurych. Paryż 19.45, Londyn 25.17,2, Nowy Jork 5.17,7, Berlin 1.23,2, Wiedeń 72.90, Warszawa 72.50, Budapeszt 0.72,6, Bukareszt 2.30 i pół.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za jeden funt szterl. 4.86 1/4, tend. mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.73 i pół, Berlin 23.80.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Nowy Jork, 21. 1. — Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 32.000, wewnątrz kraju 19.000, wywóz na kontynent 2.000. Loco 20.90, marzec 20.47 — 20.49, kwiecień 19.89, maj 19.62 — 19.64, lipiec 19.00, sierpień 18.60, wrzesień 18.35, październik 18.23, grudzień 18.02.

Nowy Orlean, 21. 1. — Bawełna. Loco 20.50, styczeń 20.25, marzec 19.61, maj 19.08, lipiec 18.58, październik 17.66.

Liverpool, 21. 1. — Havas. Bawełna. Notowania początkowe: Styczeń 10.36, marzec 10,34, maj 10.23, lipiec 10.10.

Brema, 21. 1. — Bawełna amerykańska 22.29 centów dolarowych za lbs.

Ceny rynków łódzkich.

(w) W porównaniu z targiem ubiegłym dzisiejszy stan rynków łódzkich przedstawiał się o wiele lepiej.

Wielki dowóz wszelkich bez wyjątku artykułów i znaczny popyt na produkty spowodowały dość duży ruch.

Ceny produktów pozostały bez zmian, jedynie zanotowano zniżkę cen nabiału.

I tak płacono:

Nabiał: 4.80 — 5.00; masło śmietankowe 5.00 — 5.30, jajka 3.00 — 3.30, jajka skrzynkowe 3 złote, śmietana (cena 1 litra) 2.10 — 2.30, ser (cena 1 klg.) 1.60 — 1.80, za litr mleka płacono 40 groszy.

Drób: kura 3.50 — 6.00, kaczka 3.00 — 5.00, gęś 8.00 — 10.00, indyk 9.00 — 12.00, za kurczaki płacono od 2 do 3 złotych.

Ziemiopłody: (cena za 100 kilogramów) ziemniaki 6.50 — 7.00, buraki 9.00 — 10.00, marchew 11.00 — 13.00.

Ogrodowizna: (cena za 1 sztukę) kalafior 0.50 — 1.00, kapusta włoska 0.30 — 0.50, kapusta zwykła 0.10 — 0.25, za kilogram cebuli płacono od 50 do 70 groszy. Zwyżka cen ziemiopłodów przewidywana jest w dniach najbliższych, ze względu na trwający mróz, co w znacznym stopniu utrudnia dowóz.

Na giełdzie zbożowej — uspokojenie.

Warszawa, 22. 1. Notowania na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowania (w nawiasach franco Warszawa): Żyto kongresowe 23,50 — 23,80, 22,50 — (24,00), jęczmień kongresowy brow. pg. próby 24,75, na kaszę (23,50 — 23,00), owies kongr. jednolity 23,00 — 23,50, otręby żytnie 13,00, (14,00), pszenne grube 16,50 — 16,00. Usposobienie spokojne. Obrót 400 tonn.

Łódź posiada cechy amerykańskie.

Interes przemysłu musi być podstawą nowoczesnych planów rozbudowy.

Odczyt profesora inż. Michalskiego.

W dniu wczorajszym o godzinie 8 wieczorem w sali Rady Miejskiej został wygłoszony przez profesora politechniki warszawskiej architekta p. Władysława Michalskiego odczyt o polityce budowlanej miast, której wyrazem jest plan regulacji i rozbudowy miasta.

Odczyt ten, pierwszy w swoim rodzaju, zgromadził niewielu, bo zaledwie około siedemdziesięciu słuchaczy. — Śród obecnych zauważyliśmy generała Junga, wicewojewodę Łyszkowskiego, wiceprezydenta Wojewódzkiego, prezesa Rady Miejskiej Fichnę, pułkownika sztabu Iwanowskiego, inspektorów p. p. pp. Wrólewskiego, Roszkowskiego i Niedzielskiego, ks. prałata Kaczyńskiego i komendanta straży ogniowej p. Grohmana.

Prelegent dobitnie podkreślał nieoględność, z jaką się postępuje przy budowaniu nowopowstających miast w Polsce: wyłaniająca się zawsze prędzej czy później kwestja regulacji spowoduje przy tej bezplanowości olbrzymie koszta, albowiem okaże się potrzeba przebudowy całych dzielnic.

Dalej prof. Michalski zaznaczył, że z pośród szeregu miast polskich, Łódź jedna posiada właśnie cechy amerykanizowania i system rozbudowy jej można porównać śmiało z systemem budowy Waszyngtonu.

Najważniejszą cechą nowoczesnego planu rozbudowy powinno być szerokie uwzględnienie interesów przemysłu i jego rozwoju. System domów i dzielnic mieszkalnych powinien być tylko uzupełnieniem tego podstawowego planu.

Łódź ma pod tym względem wiele do zrobienia, chociaż przewyższa inne miasta polskie co do tego szczegółu.

Interesujący odczyt był wysłuchany z niesłabnącem zaciekawieniem i liczne oklaski nagrodziły prelegenta.

——:::——

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radofoniczne

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI

Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarła codziennie od 4 ... wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA". ul. Piotrkowska Nr. 103 Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

MIEJSKA GALERJA SZTUKI. Park im Sienkiewicza. Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne. Otwarta od godz. 10 rano do 23 wiecz.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja nr. 7 (front, I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 4 do 9 wiecz., w niedzielę od 9 rano d 1 po południu.

—:—:—

„Apollo" — George Canpertier (bożyszcze kobiet)
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Handlarz z Amsterdamu".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Reduta" — „Gorączka złota"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Luna" „Złoty cielec"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Odeon" — „Harry Lloyd" w swej najświeższej kreacji.
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Nowości" „Głosy samobójców"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Oskarżam".
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Czary" — „Niedoszły samobójca" (z królem śmiechu Maksem Linderem)
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy — Brzdąc
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Resursa — „Królowa Saba".
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „W siódmem niebie".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Święta Joanna".
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Krzyżacy"
Początek o godz. 8.15.

—:—:—:—:

TEATR MIEJSKI.

Dziś, piątek, po raz dziesiąty, czarujący „Świt dzień i noc" w idealnej interpretacji Marji Malickiej i Aleksandra Węgierko. Świetna para artystyczna raz jeszcze ukaże się w tej przemiłej sztuce w najbliższą środę. Kasa zamawiań sprzedaje już bilety na to przedstawienie. Kupony zniżkowe ważne.

Jutro o godzinie 3 m. 30 po raz przedostatni w sezonie oraz w niedzielę o tej samej godzinie po raz ostatni wspaniale wystawiona czarodziejska baśń sceniczna „Kopciuszek" z Zofją Gryf-Olszewską w roli tytułowej. Ceny zniżone (od 40 groszy). Kasa sprzedaje bilety na obydwa przedstawienia.

Jutro wieczorem po raz trzeci potężny dramat historyczny Bernada Shawa „Święta Joanna" z Marją Malicką w roli tytułowej oraz Konstantym Tatarkiewiczem, Ryszkowskim, Szymańskim, Woskowskim, Fabisiakiem, Białoszczyńskim i Żeromskim w rolach ważniejszych. Wysoce interesująca, efektowna sztuka genjalnego pisarza angielskiego, grana będzie oprócz jutrzejszego wieczoru jeszcze dwukrotnie: we wtorek i czwartek przyszłego tygodnia, poczem ze względu na konieczność skrócenia występów Marji Malickiej ustąpi miejsca premierze pogodnej, wesołej komedji salonowej de Flers'a i Caillavet'a „Ładna historja", w której utalentowany gość naszej sceny wykona trzecią ze swych ról gościnnych: popisową rolę Heleny de Trevillac. W roli Babki wystąpi świetna wykonawczyni tej roli, wybitna artystka Teatru Polskiego w Warszawie Zofja Czaplińska. Premiera „Ładnej historji" w piątek dnia 29 b. m.

W niedzielę wieczorem po cenach zniżonych (od 50 groszy) dana będzie przezabawna farsa Hennequina i Vebera „Codziennie o piątej" — po raz ostatni w sezonie (z powodu wyjazdu p. Stefanji Jarkowskiej do Warszawy, gdzie kreować będzie na scenie Teatru Małego główną rolę kobiecą w najbliższej premierze tego Teatru).

W poniedziałek przedstawienie po cenach najniższych (od 40 groszy) dana będzie ciesząca się niesłabnącem powodzeniem efektowna sztuka węgierska „Płomienna noc Antonji". Bilety od dziś w kasie zamawiań.

Począwszy od dnia dzisiejszego bilety na przedstawienie bieżące sprzedawane będą w kasie zamawiań od 10 rano do 6 po poł. (nie jak dotychczas do 5); zaś od 6 m. 15 w kasie dziennej Teatru. Również do godz. 6 (od 2-ej) realizowane będą w kasie zamawiań kupony zniżkowe (ulgowe)

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa Nr. 18.

Wobec niebywałego zainteresowania i niesłabnącego powodzenia jakiem cieszy się sztuka p. t. „Krzyżacy" H. Sienkiewicza, dyrekcja Teatru postanowiła zapowiedzianą premjerę krotochwili p. t. „Jarmark małżeński" odłożyć do przyszłego tygodnia. Wykupione zaś na premjerę bilety po cenach zniżonych t. j. od 50 gr. do 2 zł. są ważne tegoż dnia t. j. w sobotę, 23-go stycznia o godz. 8.15 wieczorem. Przedstawienie to jest zakupione na cele oświatowe.

Licząc się z niezaprzeczonemi walorami dydaktycznemi i pedagogicznemi „Krzyżaków" dyrekcja urządza jutro, w sobotę, dnia 23 stycznia i w środę, dnia 27 stycznia o godz. 4 po południu przedstawienia specjalne dla młodzieży szkolnej po cenach najniższych, t. j. od 30 gr. do 1.50 gr.

OSTATNI KONCERT CHÓRU UKRAIŃSKIEGO.

Dziś, w piątek, o godz. 8.30 wieczorem, odbędzie się w Filharmonji drugi i ostatni występ znakomitego Chóru Ukraińskiego pod dyrekcją Dymitra Kotko. Wczorajszy koncert wzbudził wśród publiczności nieopisany zachwyt i entuzjazm; bisom i wywoływaniom nie było końca. Program dzisiejszego koncertu będzie częściowo zmieniony. W Warszawie Chór doznał również niezwykle gorącego przyjęcia. Po występach łódzkich artyści wyjeżdżają do Wielkopolski. Bilety na dzisiejszy koncert są nader przystępne a mianowicie od zł. 1 do zł. 5.

KONCERT JULJANY AINI.

Znana w mieście naszem łodzianka Juljana Aini (Julja Mendelsonówna) przyjeżdża w najbliższych dniach do Łodzi i w środę, dnia 27 b. m. wystąpi w sali Filharmonji o godzinie 8.30 wieczorem z koncertem własnym.

Juljana Aini świetna śpiewaczka koloraturowa uczenica słynnego mistrza hiszpańskiego Juan'a Raventos'a dała zagranicą szereg koncertów, które wywołały powszechny entuzjazm wybrednej publiczności Europy zachodniej oraz zjednały niezwykłe uznanie fachowej krytyki tamtejszej. Dokładny program koncertu niebawem podamy. Przy fortepianie zasiądzie Jeanne Bueren.

Odczyt o „Świętej Joannie"

W niedzielę nadchodzącą wybitny krytyk literacki dr. Wilhelm Fallek wygłosi w Miejskiej Galerji Sztuki odczyt o sztuce Bernarda Shawa „Święta Joanna", której wystawienie na deskach Teatru Miejskiego stało się ewenementem w kulturalnem życiu naszego miasta.

Marek Windheim w Łodzi.

W uzupełnieniu świetnego programu z Henny Porten dyrekcja kino-teatru „Luna" uzyskała tylko na 5 występów od dnia dzisiejszego — świetnego humorystę Marka Windheima, który zabawi publiczność swemi najnowszemi piosenkami i „kawałami". Chlubnie znany w naszem mieście artysta ten ściągnie niewątpliwie do „Luny" tłumy publiczności.



Ostatni pomnik Wilhelma w Niemczech uprzątnięto obecnie w „wiernopodańczym" Brandenburgu.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.70
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 4.00
Zagranicą	„ 6.00
„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie	zł. 6.90

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25 „ „ „ „ „	4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.